



GŁOS Z NAD PREGOŁY

Nr 4 (105) kwiecień 2005

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W KALININGRADZIE
ukazuje się od XI 1995 r.

Polska i 9 maja 1945 r.

Dla uczczenia 60. rocznicy zakończenia wojny planuje się w Europie wiele uroczystości. Najbardziej okazała odbędzie się 9 maja w Moskwie. Prezydent Putin zaprosił na wielką paradę wielu przywódców państw z całego świata. Cierpienia narodów ZSRR w czasie II wojny światowej były niezmierzone. Wojna i terror narodowosocjalistycznych Niemiec i ich sojuszników przyniosły śmierć milionom rosyjskich żołnierzy i cywilów. Słusznie więc 60. rocznica zakończenia wojny będzie w Moskwie obchodzona szczególnie uroczysto. Nie podlega dyskusji także fakt wyzwolenia Polski 9 maja 1945 r. spod hitlerowskiego jarzma zagrażającego istnieniu narodu polskiego. Dotychczas 9 maja świętowano w Rosji jako dzień «wielkiego ojczyźnianego zwycięstwa». W tym roku rocznica ma być dodatkowo obchodzona jako «dzień europejskiego pojednania». Skoro tak, to nie można pominąć faktu, że zarówno narody ZSRR, jak też połowa Europy po zwycięstwie nad nazizmem nadal musiały cierpieć ucisk i niewolę - tym razem pod stalinowską dyktaturą komunistyczną. Były polski minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek stwierdził niedawno: «Jeśli 9 maja nie powie się całej prawdy historycznej, to ta pamięć nie może prowadzić do niczego dobrego». Obecny szef polskiej dyplomacji, Adam Daniel Rotfeld powiedział: „musimy pamiętać, że nie można zbudować wspólnej pamięci historycznej różnych narodów. Rosjanie mają inną pamięć niż Polacy, odmienną

od innych narodów. Mają też prawo określać wagę problemów zgodnie ze swoją pamięcią. Nie zbudujemy więc wspólnej historii i wspólnej pamięci, ale nie możemy pozwolić na kłamstwo.” Minister zapowiedział, że polskie obchody rocznicy zakończenia wojny odbędą się 8 maja we Wrocławiu i tam odbędzie się spotkanie prezydenta RP z polskimi kombatantami.

Kto dziś obchodzi 60. rocznicę

tak prawdziwie dopiero w 1989 roku.

Sukces europejskiej integracji sięgnął szczytu, kiedy po pokonaniu komunistycznej dyktatury 15 lat temu, 1 maja 2004 r. do UE przystąpiło dziesięć nowych państw, dokonując wyjątkowego zjednoczenia Europy. Europa integracji - Unia Europejska - jest ucieleśnieniem nauk, jakie wyciągnęliśmy z wojen i dyktatur XX wieku. Wszystkie narody Europy chcą wolności, pokoju i



końca wojny, nie może zapominać o historii powojennej. 9 maja 1945 r. stanowi ważną cezurę historii europejskiej. Europa była zrujnowana i podzielona. Zaczęła się epoka supermocarstw i zimnej wojny. Ale mimo tych niesprzyjających okoliczności powstawały załączki europejskiej integracji. 50 lat temu 9 maja 1955 r. Robert Schuman położył kamień węgielny pod Europejską Wspólnotę. II wojna światowa skończyła się dla Polski

praworządności. Właśnie zjednoczenie Europy na gruncie demokracji i praw człowieka oznacza prawdziwy koniec II wojny światowej. Unia jest dziełem przyszłości, w którym narody szukają bezpieczeństwa i dobrobytu. Musimy czcić i pamiętać rocznicę 9 maja, aby śmierć i cierpienie milionów ludzi w latach II wojny światowej w zachodniej Europie i wschodniej Europie nie poszły na marne.

Uroczystość i spotkanie Polonii

Nie często zdarza się taka możliwość, że można zebrać większość kaliningradzkich Polaków. Przecież każdy ma jakieś swoje plany, zamiary. Tym razem miłą niespodzianką było spotkanie katolików Kaliningradu, Bałtyjska i Przymorska w dzień uroczystości kościoła Świętego Wojciecha-Adalberta w Tenkitach. Chciałabym jeszcze raz wspomnieć **24 kwietnia**, dzień, kiedy byliśmy nad brzegiem morza w Przymorsku, gdzie stoi wysoki krzyż św. Wojciecha-Adalberta. Jak zwykle, w każdą niedzielę o godz. 10.30 wzięliśmy udział w niedzielnej mszy świętej w kościele Św. W. Adalberta w Kaliningradzie. Po mszy wszyscy parafianie i chór kościelny złożyli serdeczne pozdrowienia w dniu imienin księdzu prałatowi Jerzemu Steckiewiczowi z bukietem biało-czerwonych róż. Potem o godzinie 13.00 wszyscy spotkali się w Tenkitach.

To było naprawdę całkowicie nadzwyczajne święto: procesja, młodzieżowy chór z siostrą Jeremiją, msza Święta pod gołym niebem, podczas której nawet wiatr ucichł i zaświeciło słońce. To wszystko razem stwarzało niezwykłą podniosłą atmosferę uroczystego nabożeństwa.



Procesja



Parafianie składają życzenia księdzu prałatowi Jerzemu Steckiewiczowi

Po zakończeniu mszy ksiądz prałat Jerzy Steckiewicz zaprosił wszystkich na świąteczne „Agape” (kielbaski). Takie świąteczne spotkanie jeszcze bardziej jednoczy naszych członków kościoła Świętego. Przy takim spotkaniu każdy miał możliwość porozmawiać między sobą na różne tematy.

Chcę podziękować organizatorom za wspaniale zorganizowane świąteczne spotkanie, życzę Wam wszystkim dużo zdrowia, radości oraz wszelkich sukcesów i łaski Bożej.

Niech się spełniają wszystkie Wasze dobre marzenia.

Helena Mancewicz

Foto autora

Z okazji imienin ks. Jerzego Steckiewicza najserdeczniejsze życzenia szczęścia, zdrowia, pomyślności oraz bożego błogosławieństwa w imieniu wspólnoty parafialnej złożyli Teresa Perederij oraz Kleofas Ławrynowicz. Obecni parafianie przyłączyli się do życzeń i zaśpiewali tradycyjne sto lat, niech żyje nam!



U krzyża Św. Wojciecha-Adalberta

Pismo sponsoruje
Fundacja POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE



Bądźmy światłem świata

My, katolicy, w Rosji stanowimy mniejszość. Jak czujemy się w tych warunkach? Jacy powinniśmy być wśród ludzi niewierzących?

Od razu warto podkreślić, że według moich doświadczeń, praktykujący prawosławni zawsze odnoszą się do mnie jako katoliczki z szacunkiem. Niestety w Rosji ludzi niewierzących jest też bardzo wielu, chociaż niektórzy z nich uważają się za prawosławnych.

Zawsze ciekawie jest obserwować reakcję kolegów i znajomych, gdy dowiadują się, że jestem praktykującą katoliczką. Skala reagowania jest bardzo szeroka: od szanowania do zdumienia (dlaczego właśnie katoliczka?), od obojętności do stosunku negatywnego. Często spotykam się z pełną ignorancją religijną. Ludzie pytają mnie: „Czy katolicy są chrześcijanami?” Lub taka sentencja: „Ale to przecież jest sekta! Jak ty możesz?” Myślę, że wielu z nas spotkało się z podobnymi sytuacjami. Czasem jest to śmiesznie, czasem przykre. Cóż wtedy robić?

Uważam, że przy takich pytaniach trzeba być bardzo taktownym i w miarę możliwości wyjaśniać ludziom ich błędy. Staram się nie być religijną „na pokaz”, ale i nie biorę na siebie roli misjonarza, bo i jedno i drugie ludzie odbierają bardzo negatywnie. Czasem mnie pytają, jak dogmat katolicki różni się od dogmatu prawosławnego, interesują

się obrzędami i praktyką religijną. Staram się regularnie przeglądać katechizm, żeby zawsze być przygotowaną do odpowiedzi.

Najciężej dla człowieka wierzącego jest oczywiście adaptować się w zespole, gdzie często razem pracują ludzie z różnym stopniem wychowania i wykształcenia, którzy nie zawsze potrafią taktownie przyjąć fakt, że obok jest człowiek, mający zupełnie inne poglądy na życie. Wtedy niedopuszczalne jest odrzucanie przekazania Dekalogu, moralnego trybu życia. Moi koledzy początkowo patrzyli na mnie jak na nienormalną, gdy nie pozwalałam w swojej obecności używać sprośnych słów i dowcipów, a w rozmowach wyrażałam negatywne opinie na temat codziennego używania alkoholu, cudzołóstwa itp. Ale potem za to wszystko zaczęli mnie szanować. Człowiek w swej naturze jest dobry, i to „dobre” może być przebudzone czymś dobrym przykładem. To jest szczególnie aktualne przy obecnym propagowaniu amoralności w TV i prasie (kiedyś zobaczyłam w kiosku prasowym na wystawie jaskrawe czasopismo z obnażoną kobietą na okładce. Zwracam się do sprzedawczynie: „Proszę pani, trzeba usunąć takie czasopismo z wystawy, bo tu dzieci chodzą!” Na co odpowiedziała agresywnie: „Muszę je sprzedać!” Co mogłam jej powiedzieć? Że pieniążek nie jest miernikiem wszystkiego?

Mam nadzieję, że nie ja jedna podeszłam do niej tamtego dnia w tej sprawie, bo później tego czasopisma już nie było na wystawie).

My, katolicy, i wszyscy ludzie dobrej woli, powinniśmy zawsze występować przeciwko złu, wszędzie, gdzie je widzimy, chociażby po to, by pokazać, że istnieje również inny pogląd na sytuację. Tylko nie milczeć! Oburzamy się, widząc, że świat wokół nas jest taki zły, ale co robimy, aby to poprawić? Milczymy i adaptujemy się lub zabraniamy swoim dzieciom oglądanie filmów niemoralnych (może jeśli nie będziemy oglądać, to mniej będą pokazywane?). Idziemy w milczeniu, gdy widzimy, że dzieciom sprzedaje się alkohol i tytoń. Oczywiście nie da się zadbać o wszystko, ale trzeba pamiętać, że często właśnie nasza obojętność jest przyczyną zła.

Jako ludzie wierzący, powinniśmy być dla innych przykładem moralnym w każdym środowisku. Nie pozwalamy kłamać, przeklinać i plotkować tam, gdzie jesteśmy, bądźmy przykładem szczęścia w życiu rodzinnym (pamiętając o tym, że nasi mężowie, żony, dzieci i rodzice są dla nas nie tylko ludźmi, którzy dzielą z nami życie, ale i błogosławieństwem naszej drogi krzyżowej).

Bądźmy światłem świata, jak mówił do nas Jezus. Może wtedy i nasz świat zmieni się na lepsze.

Maria Szyngariowa

Wybrane uroczystości jubileuszowe w 2005 roku w Polsce

17 stycznia

- 60. rocznica zakończenia walk o Warszawę

21 stycznia

- 60. rocznica zakończenia walk o Bydgoszcz, Toruń i Inowrocław

27 stycznia

- 60. rocznica wyzwolenia obozu Auschwitz – Birkenau

10 lutego

- 60. rocznica walk o przełamanie Wału Pomorskiego

10 lutego

- 65. rocznica pierwszej masowej deportacji ludności polskiej w głąb ZSSR

18 marca

- 60. rocznica zakończenia walk o Kołobrzeg

27 marca

- 60. rocznica aresztowania przywódców Polskiego Państwa Podziemnego

28 marca

- 60. rocznica zakończenia walk o wyzwolenie Gdyni

3 kwietnia

- 65. rocznica Zbrodni Katyńskiej

12 kwietnia

- 60. rocznica uwolnienia obozu Oberlangen

16 kwietnia

- 60. rocznica forsowania Odry i Nysy przez 1 i 2 Armie Wojska Polskiego – rozpoczęcie operacji berlińskiej

21 kwietnia

- 60. rocznica wyzwolenia Bolonii i zakończenia walk przez 2 Polski Korpus w Włoszech

30 kwietnia

- 65. rocznica śmierci mjr. „Hubala”

6 maja

- 60. rocznica udziału 1 Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka w zdobyciu Wilhelmshaven

8/9 maja

- 60. rocznica kapitulacji hitlerowskich Niemiec

9 maja

- 60. rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego Stutthof

28 maja

- 65. rocznica bitwy o Narwik

18 czerwca

- 65. rocznicy bitwy 1 Dywizji Grenadierów pod Lagarde i Dieuz

10-21 czerwca

- 65. rocznica największej egzekucji w Palmirach

27 września

- 65. rocznica utworzenia konspiracyjnej organizacji harcerskiej – „Szare Szeregi”

8 października

- 65. rocznica powstania Batalionów Chłopskich

opracował ms



Testament papieża Jana Pawła II



Jan Paweł II

Testament Jana Pawła II, z dnia 6.III.1979 (i dodatki późniejsze)

W Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.

«Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie» (por. Mt 24, 42) - te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddają w ręce Matki mojego Mistrza: totus Tuus. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności.

W czasie rekolekcji przeczytałem raz jeszcze testament Ojca Świętego Pawła VI. Lektura ta skłoniła mnie do napisania niniejszego testamentu.

Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania. Notatki osobiste spalić. Proszę, ażeby nad tymi sprawami czuwał Ks. Stanisław, któremu dziękuję za tyloletnią wyrozumiałość współpracę i pomoc. Wszystkie zaś inne podziękowania zostawiam w sercu przed Bogiem Samym, bo trudno je tu wyrazić.

Co do pogrzebu, powtarzam te same dyspozycje, jakie wydał Ojciec Święty Paweł VI. (dodatek na marginesie: Grób w ziemi, bez sarkofagu. 13.III.1992). O miejscu niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy.

«Apud Dominum Misericordia et copiosa apud Eum redemptio»

Jan Paweł pp. II
Rzym, 6.III.1979.

Po śmierci proszę o Msze Święte i modlitwy.

5.III.1990.

Wyrażam najgłębszą ufność, że przy całej mojej słabości Pan udzieli mi każdej łaski potrzebnej, aby sprostać wedle Jego Woli wszelkim zadaniom, doświadczeniom i cierpieniom, jakich zechce zażądać od swego sługi w ciągu życia. Ufam też, że nie dopuści, abym kiedykolwiek przez jakieś swoje postępowanie: słowa, działanie lub zaniedbanie działań, mógł sprzeniewierzyć się moim obowiązkom na tej świętej Piotrowej Stolicy.

24.II - 1. III.1980.

Również w ciągu tych rekolekcji rozważałem prawdę o Chrystusowym kapłaństwie w perspektywie owego Przejścia, jakim dla każdego z nas jest chwila jego śmierci. Rozstania się z tym światem - aby narodzić się dla innego, dla świata przyszłego, którego znakiem decydującym, wymownym jest dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa.

Odczytałem więc zeszłoroczny zapis mojego testamentu, dokonany również w czasie rekolekcji - porównałem go z testamentem mojego wielkiego Poprzednika i Ojca Pawła VI, z tym wspaniałym świadectwem o śmierci chrześcijanina i papieża - oraz odnowiłem w sobie świadomość spraw, do których sporządzony przeze mnie (w sposób raczej prowizoryczny) ów zapis z 6.III.1979 się odnosi.

Dzisiaj pragnę do niego dodać tylko tyle, że z możliwością śmierci każdy zawsze musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią - a zarazem Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym nieustannie, powierzając ów decydujący moment Matce Chrystusa i Kościoła - Matce mojej nadziei.

Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próbą - stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy. W niektórych krajach, (jak np. w tym, o którym czytałem w czasie rekolekcji), Kościół znajduje się w okresie takiego prześladowania, które w niczym nie ustępuje pierwszym stuleciom, raczej je przewyższa co do stopnia bezwzględności i nienawiści. Sanguis Martyrum - semen Christianorum. A prócz

tego - tylu ludzi ginie niewinnie, choćby i w tym kraju, w którym żyjemy...

Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na Wolę Pana. On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da mi łaskę owego ostatecznego Przejścia czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególny sposób się zwraca do mojej ziemskiej Ojczyzny), dla osób, które szczególnie mi powierzył - dla sprawy Kościoła, dla chwały Boga Samego.

Niczego więcej nie pragnę dopisać do tego, co napisałem przed rokiem - tylko wyrazić ową gotowość i ufność zarazem, do jakiej niniejsze rekolekcje ponownie mnie usposobiły.

Jan Paweł pp. II
5.III.1982.

W ciągu tegorocznych rekolekcji przeczytałem (kilkakrotnie) tekst testamentu z 6.III.1979. Chociaż nadal uważam go za prowizoryczny (nie ostateczny), pozostawiam go w tej formie, w jakiej istnieje. Niczego (na razie) nie zmieniam, ani też niczego nie dodaję, gdy chodzi o dyspozycje w nim zawarte.

Zamach na moje życie z 13.V.1981 w pewien sposób potwierdził słusność słów zapisanych w czasie rekolekcji z 1980 r. (24.II - 1.III).

Tym głębiej czuję, że znajduję się całkowicie w Bożych Rękach - i pozostaję nadal do dyspozycji mojego Pana, powierzając się Mu w Jego Niepokalanej Matce (Totus Tuus).

Jan Paweł pp. II
5.III.1982.

Ps. W związku z ostatnim zdaniem testamentu z 6.III.1979 (O miejscu m. in. pogrzebu) «niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy» - wyjaśniam, że mam na myśli Metropolitę Krakowskiego lub Radę Główną Episkopatu Polski -



(ze str. 4)

Testament papieża Jana Pawła II

Kolegium Kardynalskie zaś proszę, aby ewentualnym prośbom w miarę możliwości uczynili zadość.

1.III.1985 (w czasie rekolekcji):

Jeszcze - co do zwrotu «Kolegium Kardynalskie i Rodacy»: «Kolegium Kardynalskie» nie ma żadnego obowiązku pytać w tej sprawie «Rodaków», może jednak to uczynić, jeśli z jakichś powodów uzna za stosowne.

JP II

Rekolekcje jubileuszowego roku 2000 (12.-18.III.) (do testamentu)

1. Kiedy w dniu 16 października 1978 konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie: «zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie». Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas. Byłem świadkiem Jego posłannictwa, Jego heroicznego zawierzenia. Jego zmagania i Jego zwycięstwa. «Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, będzie to zwycięstwo przez Maryję» - zwykł był powtarzać Prymas Tysiąclecia słowa swego Poprzednika kard. Augusta Hlonda.

W ten sposób zostałem poniekąd przygotowany do zadania, które w dniu 16. października 1978 r. stanęło przede mną. W chwili, kiedy piszę te słowa jubileuszowy Rok 2000 stał się już rzeczywistością, która trwa. W nocy 24 grudnia 1999 r. została otwarta symboliczna Brama Wielkiego Jubileuszu w Bazylice św. Piotra, z kolei u św. Jana na Lateranie, u Matki Bożej Większej (S. Maria Maggiore) - w Nowy Rok, a w dniu 19 stycznia Brama Bazyliki św. Pawła ?za murami?. To ostatnie wydarzenie ze względu na swój ekumeniczny charakter szczególnie zapisało się w pamięci.

2. W miarę jak Rok Jubileuszowy 2000 posuwa się naprzód, z dnia na dzień i z miesiąca na miesiąc, zamyka się za nami dwudziesty wiek, a otwiera wiek dwudziesty pierwszy. Z wyroków Opatrzności dane mi było żyć w tym trudnym stuleciu, które odchodzi do przeszłości, a w roku, w którym wiek mego życia dosięga lat osiemdziesięciu («octogesima adveniens»), należy pytać, czy nie czas powtórzyć za biblijnym Symeonem «Nunc dimittis»? W dniu 13. maja 1981 r., w dniu zamachu na Papieża podczas audiencji na placu św. Piotra, Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który jest

jedynym Panem Życia i śmierci, sam mi do życia przedłużył, niejako podarował na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16 października 1978. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce. «W życiu i śmierci do Pana należymy ... Pańscy jesteśmy» (por. Rz 14, 8). Ufam też, że dokąd dane mi będzie spełniać Piotrową posługę w Kościele, Miłosierdzie Boże zechce używać mi sił do tej posługi nieodzownych.

3. Jak co roku podczas rekolekcji odczytałem mój testament z dnia 6.III.1979. Dyspozycje w nim zawarte w dalszym ciągu podtrzymuję. To, co wówczas a także w czasie kolejnych rekolekcji zostało dopisane, stanowi odzwierciedlenie trudnej i napiętej sytuacji ogólnej, która cechowała lata osiemdziesiąte. Od jesieni roku 1989 sytuacja ta uległa zmianie. Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego stulecia wolne było od dawniejszych napięć, co nie znaczy, że nie przyniosło z sobą nowych problemów i trudności. Niech będą dzięki Bożej Opatrzności w sposób szczególny za to, że okres tzw. ?zimnej wojny? zakończył się bez zbrojnego konfliktu nuklearnego, którego niebezpieczeństwo w minionym okresie wisiło nad światem.

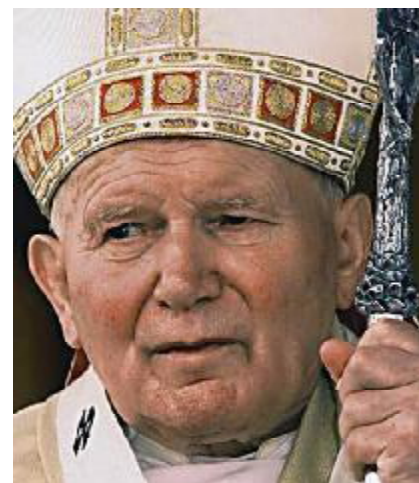
4. Stojąc na progu trzeciego tysiąclecia «in medio Ecclesiae», pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem - a w szczególności z całym Episkopatem - czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował. Jako Biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wicznemu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu.

“In medio Ecclesiae” ... od najmłodszych lat biskupiego powołania - właśnie dzięki Soborowi - dane mi było doświadczyć braterskiej wspólnoty Episkopatu. Jako kapłan Archidiecezji Krakowskiej doświadczyłem, czym jest braterska wspólnota prezbiterium - Sobór zaś otworzył nowy wymiar tego doświadczenia. 5. Ileż osób winien bym tutaj wymienić? Chyba już większość z nich Pan Bóg

powołał do Siebie - Tych, którzy jeszcze znajdują się po tej stronie, niech słowa tego testamentu przypomną, wszystkich i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują. W ciągu dwudziestu z górą lat spełniania Piotrowej posługi «in medio Ecclesiae» doznałem życzliwej i jakże owocnej współpracy wielu Księży Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, wielu kapłanów, wielu osób zakonnych - Braci i Sióstr - wreszcie bardzo wielu osób świeckich, ze środowiska kurialnego, ze strony wikariatu Diecezji Rzymskiej oraz spoza tych środowisk.

Jakże nie ogarnąć wdzięczną pamięcią wszystkich na świecie Episkopatów, z którymi spotykałem się w rytmie odwiedzin «ad limina Apostolorum»? Jakże nie pamiętać tylu Braci chrześcijan - nie katolików? A rabina Rzymu? i tylu innych przedstawicieli religii pozachrześcijańskich? A ilu przedstawicieli świata kultury, nauki, polityki, środków przekazu?

6. W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako



robotnik, a potem do parafii w Niegowici, i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego, do środowiska ... w Krakowie, w Rzymie ... do osób, które Pan mi szczególnie powierzył - wszystkim pragnę powiedzieć jedno: «Bóg Wam zapłać»!

“In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum”.

A.D.

17.III.2000.



Pierwszy rok Polski w Unii: podsumowanie

Mija rok członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Polacy w Ojczyźnie wchodzili do niej z nadziejami, ale i ze strachem. Liczyli na dotacje i inwestycje, lękali się obcych, którzy wykupią polską ziemię, odbiorą pracę, pozamykają fabryki. Dziś już wiadomo, co się sprawdza, a co nie. Według CBOS, już 77 proc. Polaków pozytywnie ocenia fakt obecności RP w Unii. Prawdziwy przełom nastąpił wśród rolników: w ciągu kilku miesięcy poparcie skoczyło z 20 proc. do 63 proc. Wcześniej uznawani za ofiary akcesji, dziś są jej zwolennikami. Narzekają tylko na ogromną biurokrację. Ciągłe trzeba wypełniać jakieś papiery. Wojna o dusze polskich rolników jest

jednym z najważniejszych frontów walki zwolenników i przeciwników Unii Europejskiej. W ciągu pierwszego roku w Unii do polskich rolników trafiło już 6 miliardów zł (tj. ok. 50 mld rubli) dopłat bezpośrednich, a trafi jeszcze 2 mld zł (17 mld rubli). Pieniądze robią na rolnikach większe wrażenie niż zastrzeżenia polityków. Tym bardziej, że jednocześnie doszło do prawdziwej eksplozji eksportu

polskich tanich i dobrych towarów rolno-spożywczych na rynki krajów UE. A przecież to obcy mieli zalać Polskę niezdrową żywnością, jednak nie zalali. Największymi eksportowymi przebojami Polski w Unii Europejskiej są produkty mleczarskie oraz mięso, zwłaszcza drobiowe i warzywa, np. w 2004 r. eksport polskich pieczarek wzrósł piętnastokrotnie. Sukces branży rolno-spożywczej na rynkach UE przyniósł Polakom dolegliwy efekt uboczny: po 1 maja żywność zdrożała. Najbardziej mięso i wędliny, również mleko i produkty mleczarskie. Wprawdzie zakładano wzrost cen żywności, ale nie aż tak wysoki. Od maja nie ma już polskich cel i granicy celnej między Polską a państwami UE. Polacy muszą teraz np.

popierać drogie europejskie banany (greckie i hiszpańskie) oraz europejski ryż (głównie włoski i hiszpański), stąd ich wysokie ceny. Wzrost cen spowodował, że inflacja w 2004 r. wyniosła 4,4 proc., o 2,7 proc. więcej niż rok wcześniej. Szczególnie dolegliwy był wzrost o 8,3 proc. cen artykułów spożywczych, bo wydatki na żywność mają w budżecie Polaków nieporównywalnie większy udział niż u obywateli starej UE. Rodacy w Ojczyźnie wydają na ten cel średnio 30 proc. zarobków, a starzy członkowie UE 12 proc. Nie wszystko jednak podrożało. Staniały towary trwałego użytku, np. sprzęt RTV, obuwie, odzież. Jednak największym przebojem minionego roku

indywidualna przedsiębiorczość, elastyczność, innowacyjność, zdolność radzenia sobie w trudnych sytuacjach, zdolności adaptacyjne, skłonność do podejmowania ryzyka. No i rozbudzone ambicje społeczeństwa na dorobku, które cały czas porównuje się do cywilizacyjnych wzorców zamożnych społeczeństw europejskich i chce nadrobić zaległości. Najpoważniejszym zagrożeniem jest wysokie bezrobocie, w kwietniu 2004 r. wynosiło 20 proc., pod koniec grudnia – 19,1 proc. Nadzieją na rozwiązanie problemów z bezrobociem jest zatrudnienie Polaków za granicą.

Wraz z wejściem do Unii Europejskiej Polacy zyskali prawo do

legalnej pracy w UE.

Na razie tylko w trzech krajach – w Szwecji, Irlandii i Wielkiej Brytanii – z prawa tego mogą korzystać bez ograniczeń. W Danii, Włoszech i Holandii jest to możliwe pod warunkiem uzyskania pozwolenia na pracę. Inne państwa się przestraszyły, że zaleje je polska fala, i ustaliły okresy przejściowe. Szacuje się, że po 1

maja w trzech państwach, które bez ograniczeń otworzyły swoje rynki, pracę znalazło ok. 65 tys. Polaków, a doliczając do tego naszych rodaków, którzy podjęli pracę sezonową w innych krajach (najwięcej w Niemczech, Francji, Włoszech), legalne zatrudnienie w krajach UE znalazło 450 tys. osób z Polski. To mało i być może skłoni to kolejne kraje do szybszego zniesienia dla Polaków ograniczeń. Polska ma teraz do wyboru model akcesji do Unii Irlandii, która zdołała przekształcić swoją gospodarkę i wygrywa, albo socjalistyczny model grecki nastawiony na nieustanne branie dotacji. Miejmy nadzieję, że III RP wybierze model irlandzki.

Opracował *ms*



okazały się używane samochody. Po 1 maja Polacy masowo ruszyli na Zachód kupować wysłużone auta. 800 tys. używanych samochodów trafiło na polskie drogi. Firmy motoryzacyjne przeżywają ciężkie chwile. Sprzedaż nowych samochodów po 1 maja gwałtownie zmalała. Antyunijne ugrupowania straszyły Niemcami, którzy mieli wykupić ojcowiznę. Jak na razie Niemców nie widać. Dla polskiej gospodarki 1 maja 2004 r. był bardziej datą symboliczną niż wyraźną cezurą, bo wchodzenie do Unii rozpoczęło się dwanaście lat wcześniej, kiedy podpisany został traktat stowarzyszeniowy. Zapóźnienie Polski w stosunku do starej UE paradoksalnie może okazać się jej szansą. Atutem Polski jest kapitał ludzki:

ARCHIWUM HISTORYCZNE

Z DZIEJÓW TEJ ZIEMI

10 kwietnia mija 480 rocznica ważnego, z całą pewnością przełomowego, wydarzenia w historii Prus i Zakonu Krzyżackiego, mianowicie „Hołdu pruskiego” złożonego w 1525 roku na Rynku w Krakowie przez księcia pruskiego Albrechta von Hohenzollerna królowi polskiemu Zygmuntovi I Staremu. Hołd był wynikiem traktatu krakowskiego tworzącego z ziem Zakonu Krzyżackiego świeckie księstwo pruskie, będące w zależności lennej od Polski. Traktat powstał w wyniku pertraktacji przedstawicieli wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego z królem Zygmuntem i senatorami polskimi w marcu 1525 r. we Wrocławiu. W tym czasie właśnie kończył się rozejm z Polską zawarty po wojnie pruskiej z lat 1519-1521. Albrecht jako mistrz Zakonu musiał podjąć decyzję: albo rozpocząć nową wojnę z Polską przy braku widoków na pomoc z Rzeszy, albo sekularyzować Prusy zakonne i złożyć hołd lenny królowi polskiemu i Koronie. Dwukrotnie Książę Albrecht omawiał tę sprawę z Marcinem Lutrem (w 1523 i 1524 r.), który doradzał mu sekularyzować Zakon Krzyżacki, a kraj przekształcić w księstwo świeckie. Wybrał to właśnie rozwiązanie, tym bardziej, iż z przekonania już był wyznawcą luteranizmu.

Na wezwanie Albrechta przyjechali do niego z Prus delegaci Stanów, wśród nich burmistrz Starego Miasta (Königsbergu) Nicolaus Richau, burmistrz Knipawy Crispin Schönberg. Rola delegacji stanów (społeczeństwa) ograniczyła się do zatwierdzenia

uzgodnionych już wcześniej ze stroną polską ustaleń, a następnie do uczestnictwa w hołdzie krakowskim.

Traktat pokojowy został podpisany 8 kwietnia 1525 roku przez króla Zygmunta I Starego i księcia Albrechta von Hohenzollerna oraz księcia Fryderyka Legnickiego i margrabiego Jerzego von Hohenzollerna. Następnego dnia wystawiono osobne dokumenty, sygnowane powtórnie przez króla i Albrechta, delegatów Zakonu i stanów.

Wreszcie 10 kwietnia Albrecht złożył hołd lenny już jako książę świecki, odbierając jedno-

na piersi. W ten sposób Albrecht stał się księciem w Prusach (dux in Prussia). Księstwo Pruskie było odtąd dziedzicznym lennem Albrechta. W razie wygaśnięcia jego linii prawo dziedziczenia Prus przechodziło na trzech jego braci: Jerzego, Kazimierza, Jana i ich potomków. Wyrazem suwerenności Polski nad Prusami było też zagwarantowanie ich mieszkańcom prawa apelacji do króla polskiego.

W 2 tygodnie po hołdzie pruskim 26 kwietnia 1525 roku w kościele staromiejskim w Królewcu oficjalnie powiadomiono o zawartym pokoju z królem polskim i złożonym

hołdzie. 9 maja 1525 roku burmistrz Nicolaus Richau, który przybył tu wcześniej, w imieniu 3 miast powitał nadjeżdżającego księcia Albrechta, Zostało wygłoszone uroczyste przemówienie. Natomiast w czasie hołdu w Królewcu, złożonego księciu 28 maja tegoż roku, tylko 7 braci zakonnych nie chciało posłuchać wezwania Albrechta, ale na skutek groźnej postawy tłumu, także i oni zrzucili z siebie białe płaszcze z krzyżami i zaprzysięgli wierność księciu. W ten sposób skończyła się historia Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Miejsce hołdu z 10 kwietnia 1525 r.



na Rynku w Krakowie upamiętnione jest specjalną tablicą. To wydarzenie stało się tematem obrazów wybitnych malarzy, wśród nich najbardziej znany obraz Jana Matejki, eksponowany obecnie w Muzeum Narodowym w Sukiennicach w Krakowie.



c. d. z nr3 (104)

60 ROCZNICA ZWYCIĘSTWA

Nadal kontynuujemy drukowanie materiałów o czynach bojowych Polaków na polach bitew wiosną 1945 r.

Szturm na Berlin

Szczególne znaczenie w działaniach wojsk polskich podczas kampanii wiosennej 1945 r. ma udział w szturmie na Berlin.

Zapoczątkowały go 23 i 24 kwietnia **baterie kilku pułków artylerii 1 Armii**, które podczas przechodzenia przez północny skraj Berlina dały symboliczne salwy w kierunku centrum miasta. Od 24 i 25 kwietnia **pułki 1 Samodzielnej Brygady Moździerzy wspierały jednostki 47 Armii** walczące na zachodnim skraju Berlina, pod Poczdamem, Spandawą i Seeburgiem.

Trzy jednostki polskie walczyły w składzie 2 Armii Pancerniej Gwardii szturmującej Berlin od północy. **6 Batalion Pontonowo-Mostowy** zbudował dla niej 27 kwietnia **most na Szprewie**. Tego samego dnia weszła do akcji **2 Brygada Artylerii Haubic**. Prowadziła ona ogień najpierw w Siemensstadtu, później z Volksgartenu, na koniec z Tiergartenu.

Największą jednostką polską uczestniczącą w szturmie była 1 Warszawska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Podporządkowana 12 Korpusowi Pancernemu Gwardii, od 30 kwietnia do 2 maja biła się w centrum miasta.

Ogółem **w Berlinie walczyło około 12 tys. żołnierzy polskich**, dysponujących ponad 400 działami i moździerzami (wystreliły ponad 24 tys. pocisków).

Symbolicznym zakończeniem walk było **zawieszenie polskiej flagi** na kolumnie upamiętniającej zwycięstwo Niemiec nad Francją w wojnie 1870-1871 r. oraz

nawiązanie styczności z oddziałami 1 Frontu Ukraińskiego przy Bramie Brandenburskiej (2 maja).

Wojsko Polskie było jedynym ze sprzymierzonych, które obok Armii Czerwonej uczestniczyło w szturmie na Berlin. Było to zwieńczeniem czynów bojowych żołnierzy polskich w latach II wojny światowej.

Bezwarunkowa kapitulacja niemieckich sił zbrojnych zastała wojska polskie we wszystkich miejscach walk armii sprzymierzonych, które zdruzgotały hitlerowski Wehrmacht. Wojska polskie stały w Brandenburgii, w północnych Czechach, Wirtembergii i Oldenburgu. Siły powietrzne bazowały na lotniskach Brandenburgii i Pomorza, Wenecji i Hanoweru, Francji i Anglii; marynarka wojenna zaś w Anglii oraz na odżywającym Oksywiu. Na terytorium Polski działała już odbudowana administracja wojskowa. Funkcjonowało także państwo na własnym, wolnym terytorium.

Polacy byli zatem w całej strefie europejskiej, na każdym z frontów, w sile bojowej ponad 250 tys. żołnierzy (całość); z formacjami tyłowymi i bezpieczeństwa – prawie 600 tys. żołnierzy. Pod względem liczebnym było to mniej niż we wrześniu 1939 r., ale jeśli chodzi o siłę ognia, wyposażenie oraz nowoczesność struktur organizacyjnych – znacznie więcej.

Wojsko Polskie, które – zdaniem władców Trzeciej Rzeszy – jesienią 1939 r. podobnie jak państwo polskie zostało starte z powierzchni ziemi, odrodziło się jeszcze w 1939 r.

Prowadziło walkę z wrogiem nieprzerwanie i kończyło tę wojnę jako znacząca siła na terytorium wroga.

Droga żołnierza polskiego znad granicy polsko-niemieckiej z roku 1939 po ziemie osiągnięte wiosną 1945 r., nie tak przecież od tej rubieży odległe, wynosiła jednak tysiące kilometrów i trwała prawie 6 lat. Wynikało to z przegranej pierwszej bitwy (wrześniowej) i utraty własnego państwa. Efekty tych działań były imponujące. W zmaganiach z hitlerowskim najeźdźcą brały udział liczne jednostki Wojska Polskiego – regularne, partyzanckie i powstańcze.

Na wiosnę 1945 r. zaś wniosły znaczący wkład w pokonanie III Rzeszy.

Opracował **Kl. Ławrynowicz**



Gen. broni Władysław Sikorski - rys.

Marian Walentynowicz



Adres redakcji: 236039, Kaliningrad, ul. B. Хмельницкого, 46/6. Тел. (0112) 44 20 00, 44 37 87, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru.

Adres в Интернете - <http://www.glos-znad-pregoly.org>

Печать: Калининградская городская типография 236000, г. Калининград, пр. Мира, 5. Тираж 500 экз. Заказ 504.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта.

Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.

“ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежemesячная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – Общество Польской культуры Калининграда. Главный редактор Мария Лавринович